WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI

Sport szkolny

10 gr

ROK II — WARSZAWA, DNIA 17 LISTOPADA 1938 ROKU — Nr 21

Wyprawa dalekomorska na „Poleszuku"

Coraz mocniej zespala się młodzież z morzem, coraz liczniejsze są zastępy młodzieży, dla których program morski Polski nie jest już tylko pustym dźwiękiem, lecz dobrze zrozumianą potrzebą nie tylko życia państwowego, ale i indywidualnego.

Bardzo radosnym objawem tego, że poprzez młodzież zaczynamy wnikać w rodzinę normalnie się rozwijających narodów morskich, jest fakt, że młodzież ta ze sfery myśli i tęsknot przechodzi do czynów!

Oto jedno z najbardziej żeglarsko zasłużonych środowisk młodzieżowych — 39 Warszawska Żeglarska Drużyna Harcerska — której 20-letnie istnienie jest szeregiem wysiłków w dziedzinie wychowania ideowego młodzieży, zainicjowało i zorganizowało pierwszą kilkoletnią podróż morską — propagandową i organizacyjną.

To przedsięwzięcie — zdawałoby się — nieziszczalne w naszych warunkach — jest rezultatem konsekwentnej działalności Drużyny w kierunku realizacji programu wychowawczego oraz morskiego. Dążenie do wychowania nowego typu człowieka, dla którego nie ma przeszkód nie do pokonania, zbiegło się tu z zadaniem wychowania szeregu rozumiejących morze i doceniających jego znaczenie pracowników i dało bodziec do tego śmiałego czynu.

Dnia 23 lipca rb. po przeszło rocznym planowym przygotowaniu tej imprezy i przezwyciężeniu ogromnych trudności — trzej młodzi żeglarze — członkowie tej drużyny, instruktorzy morscy — wyruszyli z Gdyni na jachcie „Poleszuk" pod banderą

(Dokończenie na str. 2-ej)



STASOWCZO POLACY LEPIEJ STOJĄ! Drużyny Polski i Irlandii w czasie wysłuchiwania hymnów narodowych.

Po meczu Polska — Niemcy

„Nasza reprezentacja bokserska na tle ósemki niemieckiej".

Spodziewaliśmy się przegranej, ale klęska była przykrą niespodzianką. Porażka 4:12 z Niemcami zaskoczyła cały świat bokserski Europy. Jest to druga porażka Mistrza Europy — Polski w takim stosunku. Wszystkie przypuszczenia zostały obalone, mniemaliśmy bowiem, że ulegniemy najwyżej 6:10, przy szczęściu osiągniemy remis a nawet zwycięstwo. W tych wyliczeniach brane były pod uwagę murowane punkty naszego piórkowca Czortka. Drużyna niemiecka zwyciężyła zupełnie zasłużenie, była zespołem niewątpliwie lepszym, górowała wyszkoleniem technicznym i opanowaniem. Ustępowali nam jedynie przed sławną „słowiańską" bojowością. Na naszych „repach" znać było początek sezonu. Trzeba jednak pomyśleć czy mielibyśmy szanse rozstrzygnięcia meczu na swoją korzyść, gdyby przyjechała pełna ósemka z Szymurą, Kowalskim i zdrowym Pisarskim. Prawdopodobnie osiągnęlibyśmy remis, choć bardzo bliscy bylibyśmy zwycięstwa. Kowalski przegrałby z doskonałym Nürnbergem, Pisarski miałby duże szanse, natomiast Szymura („mediolański") zarobiłby przynajmniej jeden punkt. A gdyby jeszcze wynik spotkania Czortek — Büttner osądzony był sprawiedliwie, można byłoby marzyć o sukcesie. Z Niemmi dobrze walczyli Rotholc, Czortek i Kolczyński, zawiódł natomiast Sobkowiak i Klimecki. Teraz wypływa znowu sprawa obozu treningowego. Uważamy, że obóz (choćby kilkodniowy) powinien odbyć się przed każdym ważniejszym meczami dobrze walczyli Rotholc, Czormi jak Polska — Niemcy! Niektórzy zawodnicy byli wyraźnie niedotrenowani (Piłat, Pisarski). Powróćmy jednak do naszych chłopców i zobaczmy jak wypadli na tle reprezentacji Niemiec.

Rotholc bardzo nam się podobał; nie wdawał się w niepotrzebną bijatykę, ale walkę z Obermauerem rozegrał doskonale taktycznie, wykorzystując każdy błąd przeciwnika. Jest on silnym punktem naszej reprezentacji.

Dużą lukę mamy w wadze koguciej. Sobkowiak po przeniesieniu się z wagi muszej stracił wiele ze swej dawnej wartości. Jest on zupełnie bez formy, walczył chaotycznie, bez planu, w meczu z Wilkem (który miał słaby dzień) nie mógł się zdobyć na przyzwoitą kontrę i ciągle przestrzeliwał. Szkoda, że utalentowany Koziołek ma już wagę lekką!

Czortek znajduje się w bardzo dobrej formie. Z Büttnerem prze-

(Dokończenie na str. 2-ej)



PIŁAT mimo niezłej formy jeszcze uległ Rungemu.

Hallo! Hallo!

Apel

Trzeci miesiąc wychodzi „Sport Szkolny" w nowej szacie. Trzeci miesiąc, a zdawałoby się, że dopiero wczoraj przystępowaliśmy do opracowywania pierwszego numeru. Mamy tymczasem już dwadzieścia jeden numerów za sobą. Tak, jak na początku zwracamy się do Was z prośbą o nadsyłanie swych uwag, uwag nie wymuszonych czy konwencjonalnych, ale takich „od serca". Piszcie nie tylko czy Wam się numer podobał, ale piszcie o każdym artykule, czy Wam odpowiada, a jeśli nie to dlaczego? Jesteśmy ciekawi, co chcielibyście widzieć na łamach „Sportu Szkolnego". Postaramy się w miarę możności prośby Wasze uwzględniać. Piszcie także o Waszych bolączkach sportowych, może postaramy się znaleźć na nie radę.

Konkurs

Przypominamy, że w obecnym Konkursie wprowadziliśmy ułatwienia — można bowiem pod koniec grudnia nadesłać odrazu wszystkie rozwiązania jednocześnie.

Pomorze — Ryga

W Gdyni rozegrany został we wtorek wieczorem mecz Pomorze—Ryga zakończony zwycięstwem Pomorza 12:4. Wyniki walk były następujące: Timmermanis (R) bije Sowińskiego (P), Łada (P) remisuje z Trusisem (R), Bianga (P) bije Tregersa (R), Juchnicki (P) wygrywa w. o. z powodu niedopuszczenia Knisisa (R) przez lekarza do walki, Wasiak (P) remisuje z Tiasto (R), Urbaniak (P) bije Balodisa (R), Karolak (P) nokautuje w 2-ej rundzie Smitsa (R), Sadowski (P) bije Lembergsa (R). Nad program w wadze półciężkiej Piechocki (P) pokonał Sultersa (R).



SPORTOWE BRATERSTWO. Sędzia i kapitanowie drużyn Irlandii i Polski przed meczem.



WESOŁY TRENING! „Walki kawaleryjskie" bokserów niemieckich przed spotkaniem we Wrocławiu.

Przeciwko Szwajcarii i Estonii

Składy reprezentacji Polski na mecze ze Szwajcarią w Warszawie 8 grudnia i Estonią 11 grudnia w Łodzi zostały już zestawione i przedstawiają się następująco:

Przeciwko Szwajcarii — w. musza — Rotholc, w. kogucia — Sobkowiak, w. piórkowa — Czortek, w. lekka — Kowalski, w. półśrednia — Kolczyński, w. średnia Pisarski, w. półciężka — Szymura, w. ciężka — Piłat.

Przeciwko Estonii — w. musza — Lendzin, w. kogucia — Koziołek, w. piórkowa — Czortek, w. lekka — Kowalski, w. półśrednia — Kolczyński, w. średnia — Pisarski, w. półciężka — Szymura, w. ciężka — Białkowski.

Wszystkiego po trochu

Ostatnie dwa tygodnie przed 11-tym listopada upłynęły dla każdego dziennikarza pod znakiem przerzucania różnego rodzaju pism wydanych w ostatnim dwudziestoleciu; tak się już bowiem utarło, że aby lepiej uwydatnić dorobek teraźniejszości należy go podmalowywać obrazkami i faktami z przeszłości.

Otóż i mnie ogarnął szał wertowania pożółkłych stronic, z których wyzierały postacie przeważnie zapomniane już, w śmiesznie przydługich kostiumach sportowych.

*

W dniu 11 listopada zakończony został w Paryżu międzynarodowy turniej tenisowy urządzany corocznie przez Francuski Związek Tenisowy dla uświetnienia rocznicy „L'Armistice" czyli Zawieszenia Broni.

Zwycięzcy: w grze pojedynczej panów — Jean Borotra; w grze podwójnej Borotra — Brugnon; w grze pojedynczej pań — Mathieu.

Taki był octateczny rezultat, jaki podał wraz z fotografiami czwórki zwycięzców „Paris-Soir" z dnia 12 listopada 1928 roku.

*

Obok mocno nadjedzonego zębem czasu rocznika leży świeżo nadeszły z Paryża numer Paris-Soir z dnia 12 listopada 1938 roku. [illegible] nich meczów rugby a ostatnią sensacją bokserską — rubryka „tenis". „Wczoraj zakończył się doroczny turniej tenisowy, rozgrywany na krytych kortach Stade Coubertin. Wyniki przedstawiają się następująco: w grze pojedynczej panów zwyciężył...". Poco zresztą dwa razy pisać to samo, spójrzcie parę wierszy wyżej na wyniki z 1928 roku. Identyczne! Stara gwardia tenisowa w komplecie z przed dziesięciu lat.

*

Fakt ten można rozumieć w dwustronnym oświetleniu. Albo w ciągu ostatniego dziesięciolecia Francja nie dochowała się młodych talentów i seniorzy przez nikogo nie zagrożeni triumfują dziś tak jak wiele lat temu, albo też... I tu wyłania się drugi powód, który daje właściwe oświetlenie temu [illegible] zwykłemu skojarzeniu.

Mathieu, Borotra, Brugnon ciągle w szczytowej formie! Jak się to dzieje? Przecież już tak się utarło, że wielkie sławy sportowe pojawiają się i gasną jak meteory... Czołowi tenisiści francuscy potrafili poprostu nie tylko utrzymać się u kondycji, ale narzucić swój nowoczesny sposób gry całej plejadzie mistrzów rakiety. Dzięki temu są tak jak przed laty groźnymi konkurentami dla całego świata tenisowego, co wcale nie przeszkadza im być jednocześnie ludźmi pracy, ludźmi na stanowiskach, mających poważanie zarówno w sferach sportowych jak w swym otoczeniu zawodowym.

Idealnym przykładem takiego pur sang tenisisty-Francuza to Jean Borotra.

*

[illegible]wnemu porucznikowi z dywizjonu francuskiej artylerii lekkiej przydzielono kwaterę wojenną w eleganckiej posiadłości hrabiny de Sevignac. Renesansowy pałacyk czernił się wyrwami od nieprzyjacielskich szrapneli, stare dęby i lipy parkowe poszły na opał w ciągu trzech lat krwawej wojny, pozostał tylko nieruszony betonowy kort jako jeden widomy znak dobrych przedwojennych czasów. Pan porucznik wynalazł na strychu siatkę, rakiety, dobrał partię i rozpoczął tak jak za dawnych szkolnych czasów między jednym a drugim atakiem nieprzyjacielskim systematyczny trening. Dla chcącego nic trudnego. Na wojnie znalazł się także i czas na organizowanie tenisowych rozgrywek międzypułkowych. Barw 15 pułku artylerii lekkiej bronił z rozkazu swego dowódcy porucznik Jean Borotra. Trening okazał się wielce skuteczny, gdyż pan porucznik nie tylko zdobył mistrzostwo swej dywizji, ale i całego północnego frontu.

*

J[illegible] wał w nich. To też gdy nadeszła pierwsza wiosna powojenna, gdy świat otrząsnął się z przygnębienia i przyschły świeże rany powrócił do swego ulubionego sportu na serio i zaczął występować z początku na wewnętrznych klubowych rozgrywgach, potem na mistrzostwach Paryża, Francji, Wimbledonu, wreszcie pojechał do Ameryki, by jako członek słynnej ekipy czterech Muszkietierów (Borotra, Cochet, Brugnon, Lacoste) zdobywać dla swej Ojczyzny puchar Davisa.

Borotra to wielki tenisista, lecz także poważny dyrektor przedsiębiorstwa, doskonale zresztą prosperującego. Właśnie w związku [illegible] swym stanowiskiem otrzymał [illegible] przydomek „Latający Bask". Ponieważ rozgrywki wimbledońskie ciągnęły się zwykle dłuższy czas, a interesy jego potrzebowały stałego nadzoru i wglądu, Borotra potrafił pogodzić piękne z pożytecznym.

Ranek poświęcał pracy w paryskim biurze, by po załatwieniu ostatniego interesanta wystartować z lotniska Le Bourget własnym samolotem do Londynu i stamtąd zdążyć na początek meczu. Nie każdy może sobie pozwolić na podobne wyczyny...

Sylwetka Jean Borotry i historia jego kariery to niewyczerpana skarbnica wiedzy: JAK ZOSTAĆ MISTRZEM ŚWIATA I PERŁĄ SPORTU AMATORSKIEGO.

er.

Po meczu Polska - Niemcy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

grał dzięki omyłce sędziów. Walczył on planowo, swe braki techniczne nadrabiał szybkością i ambicją, mniej walczył w zwarciu i czysto. T[illegible] także jasny punkt naszej reprezentacji.

O Kowalewskim niewiele można powiedzieć. Ze wspaniałym Nürnbergiem przegrać musiał. Pokazał dużą ambicję i odwagę, a pierwszą i jedyną rundę przetrzymał dobrze.

Kolczyński, najlepszy nasz i Europy bokser! Walczył dobrze. Z Murachem walczył ostrożnie, spotkanie rozegrał doskonale taktycznie, dobrze kontrował i nie wdawał się w bijatykę. Na jego dwa punkty w każdym meczu możemy pewnie liczyć.

Pisarski walczył chory (z czyrakiem na ręku) ale mimo to łatwo się nie sprzedał i przegrał nieznacznie z najlepszym technikiem Niemiec — Baumgartenem. Narzucił on szybkie tempo, którego nie wytrzymał i w trzeciej rundzie „spuchł".

Klimecki nigdy klasowym bokserem nie będzie. Brak mu serca do walki, to też z Vogtem przegrał wysoko, walczył źle i był zupełnie bezradny w walce z v. mistrzem olimpijskim.

Piłat nigdy już chyba do dawnej formy nie powróci, 29 lat to nie byle co, a oprócz tego słabe warunki treningowe i brak sparring-partnerów w Katowicach. Runge wygrał z nim coprawda po ciężkiej walce, ale po raz czwarty, to też supremacja Niemca jest bezapelacyjna. P.Z.B. powinien ułatwić naczemu „Louisowi" starty, aby go należycie przygotować, jeśli chce mieć dobrą wagę ciężką. Innego zawodnika obecnie nie posiadamy: Doroba, Białkowski, Węgrowski to pięściarze miernej klasy, a na ringach zagranicznych pokazywać ich nam nie wolno!

Teraz, na zakończenie, zastanówmy się, czy drużyna Niemiecka jest naprawdę lepsza od naszej? Czy rewanż możemy wygrać? Niemcy w tej chwili są od nas silniejsi. Byli lepiej przygotowani do meczu, a własny teren dopomógł do zwycięstwa. Rewanż w Polsce (w Warszawie) mamy wielkie szanse wygrać, a to w wagach muszej, piórkowej, półśredniej i półciężkiej, zdobywając przy tym choć po punkcie w koguciej i średniej.

Po dwu porażkach mamy nadzieję, że kierownictwo dołoży wszelkich starań, aby „passa" naszych zwycięstw i prymatu w Europie a daj Boże i na świecie znowu nadeszła, co byłoby naszą dumą narodową.

Jerzy „Ro-ski".

Wyprawa dalekomorska

(Dokończenie ze str. 1-ej)

polską i harcerską w szeroki świat. Odwiedziwszy Amsterdam, Portsmouth, Cherbourg i Brest wypłynęli La Manche'm na Atlantyk; byli w Lizbonie, skąd po paru dniach ruszyli ku wybrzeżom Afryki, zamierzając między innymi być kolejno u Casablance, Dakarze, Conakry, Freetowh, Monrowii i szeregu miejscowości w Cote d'Ivoire nad Zatoką Gwinejską, poczem zrobią skok przez Atlantyk na drugą półkulę do „obu" Ameryk, co wyniesie około 7.000 mil.

W Ameryce wyprawa podejmuje szereg prac organizacyjnych wśród Polonii tamtejszej.

Jest wśród załogi dwóch nauczycieli — cele wychowawcze przyświecają ich poczynaniom.

Osobistym wysiłkiem i wytężoną pracą kolegów z drużyny zdobyli środki techniczne i materialne, co im pozwoliło na rozpoczęcie imprezy zakrojonej na szeroką skalę.

Swój sukces traktują jako sukces całej młodzieży polskiej, wychowanej i szkolonej żeglarsko przez organizacje młodzieżowe morskie, a entuzjazm i wytrwałość, z jakim podjęli i wykonali swój plan, pozwala jaśniej patrzeć w przyszłość, dowodzi bowiem, że w młodzieży naszej tkwią niespożyte a niewyzyskane zasoby energii i zdolność najwyższej ekspansji.

Wyprawa ich bowiem jest pionowym przedsięwzięciem, wynikiem przemyślenia ideowego i organizacyjnego — a celowe jej wyzyskanie dla rozwoju organizacyj służących idei morskiej i wychowaniu młodzieży jest tylko kwestią czasu. *Z. Troull.*

„Biurokracy" - „Orlęta"

W weryfikacji lekkoatletycznych mistrzostw Polski na rok bieżący zaszły ostatnio pewne komplikacje, w związku z przynależnością klubową zawodnika Gąssowskiego.

Gąssowski został bowiem zwolniony z „Legii" warszawskiej w dniu 14 maja, ale potwierdzenie jego zgłoszenia dla WKS „Orlęta" Dęblin nastąpiło dopiero w dniu 2 sierpnia.

Tymczasem w dniach 23 — 24 lipca Gąssowski startował już w barwach WKS „Orlęta" na mistrzostwach Polski, zdobywając pierwsze miejsce w biegu 400 m oraz w sztafetach swego klubu pierwsze miejsce na 4×100 m i drugie miejsce na 4×400 m.

Gdyby okazało się, że Gąssowski startował nieprawidłowo w barwach WKS „Orlęta", wtedy wyniki osiągnięte w tych trzech konkurencjach musiałyby być anulowane, a „Orlęta" straciłyby 55 punktów w punktacji.

Ponieważ „Orlęta" zdobyły drużynowe mistrzostwo Polski [illegible] pkt przeciwko 137 pkt „Warszawianki", 116 pkt „Polonii" itd., wtedy Warszawianka wysunęłaby się na czoło tabeli, a Orlęta spadłyby na trzecie miejsce.

Istnieje jednak możliwość, że Gąssowski został wcześniej zgłoszony dla WKS Orlęta — Dęblin, a tylko karta zgłoszeń została później potwierdzona przez PZLA. Gąssowski mógł bowiem być zgłoszony już w końcu maja czy w czerwcu.

W związku z powyższym Polski Zw. Lekkoatletyczny zwrócił się do okręgu lubelskiego z zapytaniem kiedy Gąssowski został dla WKS Orlęta zgłoszony i na jakiej podstawie startował na mistrzostwach Polski w barwach WKS „Orlęta".

**

Tyle komunikat. Pełen zawiłych sofizmatów, pełen dat jest niezmiernie charakterystycznym objawem biurokracji sportowej. Bo proszę — WKS „Orlęta" zdobył drużynowe mistrzostwo Polski. Nikt temu zaprzeczyć nie może. Dębliński klub podchorążych dzięki usilnej pracy, dzięki wytrwałości i ambicji zawodników wysunął się na czoło klubów lekkoatletycznych bijąc t. zw. „potęgi" lekkoatletyczne, kluby, które ze względu nie tylko na jakość, lecz i na ilość zawodników startujących w poszczególnych konkurencjach powinny bezapelacyjnie przodować.

Mistrzostwo na boisku zdobył WKS „Orlęta", a tu nowa sensacja. Nie darmo św. Biurokracy w sporcie także palce macza... Zawodnik Gąssowski, spiritus movens „Orląt", był przedtem w innym klubie, dopiero po niejakim czasie, w czasie odbywania służby zasilił nowopowstały klub podchorążych. Wypisał się, zapisał się — i wszystko powinno być w porządku. A jednak nie, winne są temu daty i dzięki datom — jakie to małostkowe — klub, który zdobył mistrzostwo, zostałby pozbawiony owoców swej pracy. A to napewno nie będzie bodźcem do dalszej pracy. Jednak liczymy, że najwyższa instancja nie zapomni, że większą wartość ma zwycięstwo na boisku, niż przy zielonym stoliku.

Knockout.

Jak sędziować zawody gimnastyczne?

Zakończył się już okres treningów i zawodów boiskowych. Rozpoczynamy przygotowania do sezonu zimowego, jednocześnie chcemy (przypuszczamy, że wszyscy) wykorzystać ten sezon na solidne podciągnięcie się w ćwiczeniach gimnastycznych, które przecież też dają (dobrze prowadzone i wykonywane) dużo przyjemności, nie mówiąc już o korzyściach zdrowotnych. Wiemy, że coraz więcej szkół zaczyna organizować na swoich terenach mistrzostwa gimnastyczne, a ściśle mówiąc w skokach przez przyrządy. Rozgrywane są nawet, np. w Warszawie, mistrzostwa międzyszkolne. Nierzadko sędziują na tych zawodach koledzy zawodników, opierając się przy ocenie, przeważnie na osobistym „zrozumieniu" istoty i piękna danego skoku.

W związku z powyższym zwróciliśmy się z prośbą do mistrza Polski w gimnastyce p. Edmunda Kosmana, który obecnie studiuje w C.I.W.F.-ie, aby skreślił nam swoje uwagi i wytyczne, którymi winni kierować się sędziowie przy ocenie skoków. **Redakcja**

Zawody gimnastyczne mają już swoją historię. Poraz pierwszy w 1903 r. w Antwerpii walczyły 4 państwa o drużynowe i indywidualne Mistrzostwo Świata.

Nad przeprowadzaniem i urządzaniem zawodów czuwa Wydział Techniczny Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej, do której w obecnej chwili należy 28 państw. Federacja urządza zawody raz na 2 lata i powierza je jednemu ze zrzeszonych państw do zorganizowania. Federacja posiada swój ustalony regulamin zawodów i sędziowania. Na tym regulaminie opierał się szereg państw przy ustaleniu własnych przepisów sędziowania. U nas stosujemy te same wytyczne jak w Federacji przy ocenianiu ćwiczeń.

Wobec wprowadzenia zawodów gimnastycznych młodzieży szkolnej, pożądane jest, aby przy przeprowadzaniu ich stosowano się do podanych poniżej przepisów.

Zawody gimnastyczne należą do tego rodzaju sportów, gdzie wyczyn zawodnika nie da zmierzyć się miarą czy stoperem, a więc przygotowanie sędziów musi być bardzo sumienne. Polega ono na: znajomości przyjętych przepisów, wyzbyciu się sympatyj i antypatyj dla poszczególnych jednostek. A więc sędzia przy ocenianiu ćwiczeń musi pamiętać, że rola jaką spełnia jest bardzo odpowiedzialną, gdyż do niego należy wzbudzić w zawodniku jeszcze większe zainteresowanie i chęć do dalszej pracy i dalszego doskonalenia się w ogólnej sprawności fizycznej. Oceniając zawodnika winniśmy zapomnieć, że jest on naszym Kolegą, „nie znamy go osobiście"! Sądzimy wszystkich jedną miarą. Przy ocenianiu ćwiczeń wykonanych przez zawodnika, wyobrazić musimy sobie w myśli idealnie wykonane ćwiczenia za które otrzymałby on maksimum możliwych do zdobycia punktów. Mając taki wyobrażony wzór, obniżamy ocenę za błędy w wykonaniu stosując się do ustalonych norm. Ogólnie przyjętą oceną za bezbłędne wykonane ćwiczenia jest 10 punktów.

Zawody gimnastyczne obejmują: 1) ćwiczenia wolne, 2) ćwiczenia na przyrządach, 3) skoki.

Ocena za ćwiczenie powinna opierać się o dwie zasady:

a) ogólne wrażenie wykonanego przez zawodnika ćwiczenia;

b) sprawne i dokładne wykonanie ćwiczenia.

Za ćwiczenie wykonane:

Źle i z błędami dajemy		0 pkt.
Dostatecznie	„	1—5 „
Dobrze	„	6—7 „
Bardzo dobrze	„	8—9 „
Wzorowo	„	10 „

Przy ocenianiu ćwiczenia stosujemy dziesiąte części punkta.

Omówienie p. 1 i p. 2 odkładamy na później, a w dzisiejszym numerze zajmiemy się skokami.

Dop. Redakcji.

SKOKI.

Maksimum do zdobycia 10 p. Podział punktów jest następujący:

1) Za rozbieg i odbicie	2
2) Lot ponad przyrządem	6
3) Doskok	2

Obniżenia oceny mogą nastąpić za nierówny rozbieg (podskoki lub zboczenia z linii rozbiegu), co obniży ocenę 0,15 p., za odbicie na przemiannóż 0,15 p. Za ugięte lub rozrzucone nogi 0,5, za skulony tułów 1,5 p., za przeniesienie nóg bokiem przyrządu 0,5 p., za wyskok, tj zaczepienie nóg o przyrząd 1,00 p., za upadek po doskoku 0,5, za krok po doskoku 0,25, za brak przysiadu 0,2.

Punktacja maksymalna za różne rodzaje skoków przez konia wszerz albo skrzynię wszerz.

1. Kuczny: a) ¼ obr., b) ½ obr., c) $^1/_1$ obr.	7,5; 8,9; 9,8
2. Rozkroczny: a) ¼ obr., b) ½ obr., c) $^1/_1$ obr.	7
3. Odboczny z ¼ obr.	8
4. Odwrotny z ½ obr.	7,5
5. Zawrotny	8
6. Przewrotny	7
7. Przerzutny	10
8. Kuczny ze stania na rękach	10
9. Rozkroczny ze stania na rękach	10
10. Chyłkiem ze stania na rękach	10
11. Przerzut bokiem ze stania na rękach	10
12. Lotny	10

Ochrona.

Ochrona jest dozwolona, pomoc wzbroniona.

Ocenianie.

Każdego zawodnika winno oceniać trzech sędziów, którzy między sobą się porozumiewają i wybierają przewodniczącego.

Każdy sędzia ocenia samodzielnie. W razie różnicy większej jak 1 p. przewodniczący decyduje. Ocena jest średnią nawet dwóch sędziów i powinna być ogłoszona przez przewodniczącego zawodnikowi natychmiast po wpisaniu do tabelki.

Kierowanie zawodami przy odnośnej konkurencji należy do przewodniczącego, który pilnuje porządku zawodów i kolejności zawodników.

On też przyjmuje protesty przeciwko ocenie i natychmiast ogłasza przewodniczącemu grona sędziów.

Przewodniczący grona sędziów sam nie sędziuje, a tylko czuwa nad tym, aby regulamin zawodów oraz postanowienia grona sędziów były wypełniane.

Z boisk szkolnych

WARSZAWA

W niedzielę 13 bm. o godz. 18-ej odbył się na basenie Y.M.C.A. przy udziale licznie zgromadzonej publiczności tradycyjny mecz pływacki młodych pomiędzy Y.M.C.A. (Dział), a Ośrodkiem Staromiejskim. Na starcie zgromadzili się najlepsi młodzi pływacy. Po zaciętej walce reprezentacja „Działu" uległa reprezentacji Ośrodka w stosunku 66:48. Wyniki przedstawiają się następująco:

50 m dow.: 1) Gerstman (D) 31,2 przed Krawczykiem (O) 32,5.

100 m klas.: 1) Woźnicki (D) 1,24 przed Iwanowskim (O) 1,24,8 i Rudziszem (D) 1,27.

100 m dow.: 1) Cypel (D) 1,08, 2) Pomorzanin (O) 1,15,1, 3) Turemko (O) 1,16.

50 m klas.: 1) Brzozowski II (D) 38,1, 2) Krawczyk (O) 41, 3) Federowicz (O) 42.

100 m grzbiet.: 1) Bystroń (O) 1,24, 2) Rosner (D) 1,30, 3) Woźnicki (O) 1,34.

50 m grzbiet.: 1) Chudy (O) 38,2, 2) Wójcikowski 38,4, 3) Bala 39.

Na zakończenie Bala wykonał kilka ładnych skoków z trampoliny.

T. J.

BYDGOSZCZ

Dnia 13 bm. odbył się na St. Miejskim MIĘDZYMIASTOWY MECZ PIŁKARSKI SZKÓŁ ŚREDNICH pomiędzy Liceum Budowlanym (MISTRZ M. TORUNIA) i gimn. J. Piłsudskiego (MISTRZ M. BYDGOSZCZY), zakończony zwycięstwem GIMN. J. PIŁSUDSKIEGO (BYDGOSZCZ) w stosunku 4:0 (2:0).

Drużyny wystąpiły w następującym składzie: BYDGOSZCZ — Lewandowski, Sikorski, Majerowicz, Gawroński, Guczalski, Wit, Muszyński, Pikes, Goncerzewicz, Polak, Kaczmarek. TORUŃ: Piórkowski, Wolny, Jaskóła, Jarząbkowski, Kraus, Geller, Rypyść, Lewandowski, Jeziowski, Domagalik. Mecz zgromadził około 1000 widzów. W loży honorowej zajął miejsce Prezydent m. Bydgoszczy Pan Barciszewski oraz grono profesorskie.

Mecz toczył się przy „londyńskiej" pogodzie (we mgle). Bramki dla gospodarzy strzelili: Kaczmarek 2, Guczalski 1 (z karnego) i 1 samobójcza. Zwycięstwo gospodarzy jest zasłużone, uzasadnione zarówno na podstawie gry, jak i sytuacji podbramkowych. W pierwszej i drugiej połowie mieli oni silną przewagę, dopiero przy końcu gry Toruńczycy przejęli inicjatywę i wówczas niewiele brakowało, aby goście strzelili honorową bramkę.

Najlepszymi na boisku byli: Kaczmarek i Guczalski. Atak toruński nie umiał rozwinąć płynnych akcji.

Trzeba zaznaczyć, że toruńczycy grali w dziesiątkę.

H. Mikołajski.

POZNAŃ

Gimn. M. Magdaleny — Liceum Handlowe 13:17 (9:8)

Ruchliwe Koło Sportowe pod kierunkiem prof. Jasińskiego przy Gimnazjum Marcinkowskiego w Poznaniu zorganizowało turniej koszykówki o tytuł mistrza szkół średnich miasta Poznania. Pierwszy mecz został rozegrany między gimn. M. Magdaleny a Liceum Handlowym, zakończony nieznacznym zwycięstwem ostatnich w stosunku 17:13.

Reasumując, można stwierdzić, iż przebieg samej gry był chaotyczny, stojąc siłą faktu na niskim poziomie.

Do przerwy prowadziła M. Magdalena, która była lepsza technicznie.

Jednakże, dzięki bardzo dobremu graczowi Dubowskiemu wygrana ostatecznie stała się udziałem Liceum Handlowego. Punkty dla Lic. Handlowego zdobyli: Dubowski, Nowicki oraz Dachter.

E. N.

Gimn. J. Kantego.

W tych dniach odbyły się zawody lekkoatletyczne gimnazjum Jana Kantego, gdzie osiągnięto następujące wyniki w poszczególnych konkurencjach:

60 m: 1) Gospodarek 7,5 sek. 2) Kałas 7,6 sek.

100 m: 1) Gospodarek 12,4 s., 2) Virtek 12,5 sek.

800 m: Kalkowiak 2;17,5 sek. 2) Szymański 2,19,2 sek.

1500 m: 1) Żak 4;36,5 sek., 2) Ossowski 4;36,6 sek.

Dysk: 1) Hoppe 38,40 m, 2) Szymański 36,90 m.

Kula: 1) Borowczyk 12,66 m, 2) Szymański 12,03 m.

Skok wzwyż: 1) Szynelski(?) 1,50 m, 2) Sprawny 1,45 m.

Trójskok: 1) Wietrzykowski 10,95 m, 2) Szymański 10,88 m.

Skok w dal: 1) Szymański 5,20 m, 2) Kałas 5,08 m.

Sztafeta 4 × 100 m: 1) Klasa 4-a 52,0 sek, 2) Klasa I liceum 52,8 sek.

W ogólnej punktacji na pierwszym miejscu uplasowała się:

1) Klasa I liceum—64 pkt., 2) Klasa II liceum — 50 pkt., 3) Klasa 4-a gimn. — 45 pkt.

Organizacja zawodów była dobra, dzięki wydatnemu poparciu p. profesora W. F.

F. Nowak

LWÓW

Zawody strzeleckie.

W ub. tygodniu na strzelnicy garnizonowej we Lwowie odbyły się Międzyokręgowe Zawody Strzeleckie o Mistrzostwo Małopolski Wschodniej.

W konkurencji dla szkół startowało stosunkowo mało zespołów (tylko 1 żeński), mimo to wyniki uczniów są dobre, a na uwagę zasługuje fakt zdobycia przez jednego z uczniów odznaki wyborowej.

Wyniki:

Kbks 3. a. (karabinek małokal. sport. zagr. odl. 50 m): 1) Rzeszutarski A (gimn. III) 389 pkt., 2) Nowak (gimn. X) — 343 pkt., 3) Weisman (gimn. III) — 342 pkt. na 400 możliwych. Zespołowo: 1) Gimn. III — 1057 pkt. na 1200 możliwych, 2) Gimn. X — 987 pkt., 3) I Lic. Pedagogiczne — 936 pkt., 4) Gimn. VI — 934 pkt.

Kbks. 4. a. (karabinek małokal. krajowy odl. 50 m): 1) Tymczyszynówna (gimn. kupieckie) 246 pkt. na 400 możliwych, 2) Wruchówna (gimn. kup.) 207 pkt.

Kbks. 6. a. (karb. małokal. sportowy krajowy odl. 50 m): 1) Rzeszutarski F (gimn. III) 79 pkt. na 100 możliwych, 2) Cykowski (gimn. VII) 72 pkt., 3) Kucharski (gimn. X) 70 pkt. Zespołowo: 1) Gimn. III — 220 pkt. na 300 możliwych, 2) Gimn. X — 197 pkt., 3) Gimn. VII — 189 pkt.

„Zbigniew"

LUBLIN

Zakończyły się obecnie w naszym gimnazjum i lic. jesienne mistrzostwa lekkoatletyczne. Wyniki podaję poniżej:

60 m: 1) Krzewski—7,4 s., 2) Turek — 7,5 s.

Skok w dal: 1) Turek i Forion — 5,51 m.

Skok wzwyż: Głuszyński — 1,55 m, 2) Gozdecki — 1,55 m.

Kula 5 kg: 1) Lisiak — 13.67 m, 2) Turski — 13,01 m.

Kula 7,25 kg: 1) Lisiak — 10.82 m, 2) Turski — 9,80 m.

Oszczep 800 g: 1) Chękiewicz — 41 m, 2) Sapiński — 39,52 m.

Dysk 2 kg: 1) Lisiak — 32,71 m, 2) Chękiewicz — 30,59 m.

Dysk 1 kg: 1) Lisiak — 45,85 m, 2) Margraf — 39,16 m, 3) Turek — 33.74 m.

Powodem wyraźnego osłabienia wyników była fatalna pogoda.

Tad. Turek

PRZEMYŚL

Z okazji Święta Niepodległości, odbył się w dniu 11 bm. wielki bieg sztafetowy, na terenie Żurawica — Przemyśl, zorganizowany przez W. K. S. „Pancerni" (Żurawica). Start biegu znajdował się obok pomnika Marszałka Piłsudskiego w Żurawicy, a meta przed pomnikiem „Orląt" w Przemyślu.

Trasa biegu wynosiła 7 km i była podzielona dla drużyn szkolnych na 7 odcinków — 1 km.

W konkurencji szkół wspaniałą formą zabłysło Gimnazjum Morawskiego, które doskonałym przygotowaniem i formą — zadziwiło wszystkich: 1) Gimn. Morawskiego 25 m. 45 sek 2) Gimn. Słowackiego 26 min. 45 sek. 3) Gimn. Kupieckie 27 min. 30 sek.

Po biegu odbyło się w Żurawicy rozdanie wspaniałych nagród, którego dokonali mjr. Molewicz i rtm. Kowalski.

„Zbigniew" — Lwów

ŁUCK

Męskie Koło Sportowe przy Gimnazjum Państwowym zorganizowało lekkoatletyczne mistrzostwa Łucka przy udziale Gimnazjum Państwowego 704, Prywatnego 724, Ukraińskiego 722 i Kupieckiego 250 H. Mimo zimna i deszczów Koło doprowadziło zawody do skutku, wykorzystując dwa pogodne dni 4 i 12 listopada. W pierwszym dniu odbyły się biegi i rzuty (ze skoczni nie można było korzystać), w drugim skoki. **Taka kolejność konkurencji, zimno i rozmiękłe boisko wpłynęły ujemnie na wyniki.**

Wyniki dnia:

Bieg 100 m: 1) Tchorzewski (724) 12,2, 2) Skonecki (724) 12,3, 3) Chudoba (704) 12,4.

Rzut dyskiem 2 kg: 1) Średziński (704) 30,73, 2) Krystiampol (722) 28,55, 3) Żmijewski (704) 28,26.

Pchnięcie kula 5 kg: 1) Średziński (704) 14,22 (rekord gimnaz.), 2) Krystiampol (722) 12,40, 3) Żmijewski (704) 11,35.

Bieg 800 m: 1) Ornowski (250 H) 2:26,5, 2) Godlewseki (724), 3) Łuszczewski (724).

Wyniki II dnia.

Skok w dal: 1) Średziński (704) 5,91 (przekroczony 6,20), 2) Tchorzewski (724) 5,53, 3) Gorłow (724) 5,41.

Skok wzwyż: 1) Średziński (704) 1,66, 2) Tchorzewski (724) 1,55, 3 — 6) po 1,50.

Trójskok: 1) Średziński (704) 11,97, 2) Doroszkiewicz (724) 10,51, 3) Gorłow (724) 10,49.

Drużynowo: 1) 704 — 18 pkt., 2) 724 — 17 pkt., 3) 722 — 4 pkt.

Prezes M.K.S.

Cz. Grodziński

KATOWICE

Dnia 12 bm. rozegrano na boisku „Pogoń" w Katowicach rewanżowe zawody w piłce nożnej, pomiędzy Gimn. Państw. — a Gimn. Matemat. Przyrodn. (G.M.P.). Wynik meczu stanowi niespodziankę, gdyż wygrało G.M.P. w stosunku 6:2 (4:0). Mecz był ciekawy i ładny. Wyróżnili się Igla oraz Sołtys i Koppel, którzy braki techniczne nadrabiali ambicją. Gra toczyła się w szybkim tempie i ostro. Jak się po meczu okazało G.M.P. wystawiło dwóch graczy nie uczniów, nie mających prawa grać.

G.K.S. przy Gimn. Państw. w Katowicach.

ODPOWIEDZI

Kol. Turek, Lublin. Prosimy o przysłanie fotografii do legitymacji korespondenta.

Kol. Gadomski, Łomża. Prosimy o przysłanie fotografii i odpowiedniego zaświadczenia wychowawcy w. f. w celu otrzymania legitymacji. Prosimy o przesyłanie sprawozdań ze szkolnych imprez sportowych w Łomży.

Kol. Sibliger, Bielsko. Z przyjemnością zgadzamy się na stanowisko korespondenta, lecz nadmieniamy, że prosimy tylko o sprawozdania z boisk szkolnych.

Kol. Fabiś, Rawicz. Z chęcią przyjdziemy Kolegom z pomocą. Nie pisaliśmy wcześniej, bo zbieraliśmy materiał. Prosimy o podanie szczegółowego programu z zaznaczeniem, czego Kolegom brakuje — to doślemy. — Przesyłamy pozdrowienia.

KOOOOKURS

Wobec niewyraźnego odbicia kliszy z zadania Nr 1, zamieszczamy je po raz drugi. Polega ono na odczytaniu ruchem konika szachowego zawartej w nim myśli. Zaczynać należy od litery **m.**

Przypominamy pokrótce warunki konkursu:

1. Na 10 zadań należy rozwiązać co najmniej 8, aby brać udział w losowaniu.

2. Wraz z każdym rozwiązaniem należy przysłać wycięty kupon.

3. Główna nagroda to przejazd samolotem z Warszawy do Lwowa i z powrotem.

Konikówka

o	c	ł	m	d	a	k
s	r	s	k	a	ł	a
o	z	y	y	a	c	s
ó	o	r	t	t	j	o
u	k	t	ł	a	p	j
ś	ł	d	i	e	d	e
[illegible]	d	ł	i	i	i	o
k	c	e	j	r	d	z

Kupon konkursowy Nr 6

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER

RYCERZ GWIAŹDZISTEGO ZNAKU

12

Mijaliśmy już hangary i brylantową broszę oświetlonego żarówkami wskaźnika wiatru u skraju lotniska. Skręciłem nad park, nisko, tuż nad dachem kasyna.

Drzewa wyciągały ku nam czarne, rozczapierzone gałęzie, jakby chciały schwytać maszynę za podwozie. Wymknęła się im i posłusznie legła w skręt poniżej dachu naszego domu.

Stach przewiesił się połową ciała przez burtę, patrząc w dół, póki nie wyrównałem.

— Bigos! — krzyknął mi do ucha.

Nie zrozumiałem o co mu chodzi, ale nie miałem już czasu zapytać, bo w gęstniejącym mroku szliśmy do lądowania. Zapalono graniczne lampy lotniskowe i różaniec czerwonych świateł błysnął nagle w ciemności.

Kominy, dachy, wieża ciśnień, maszt na dachu dowództwa — spojrzały w noc jaśniejącymi punkcikami tajemniczo i ostrzegawczo zarazem.

Czarna sylwetka maszyny zniżała się ku coraz wyraźniejszej bieli lotniska. Przepłynęła nad lampami granicznymi, opadła jeszcze niżej, tracąc szybkość przemknęła obok szalejącej na wichrze chorągiewki startowej — dotknęła śnieżnej zaspy, przysiadła, odbiła się łagodnie długim płaskim szczupakiem, miękko zapadła w puch, zarechotała płozą po grudzie.

Zaspany hangar ziewnął szeroko otwieranymi wrotami: dyżurna brygada czekała na mój przylot, jak zawsze.

W domu zaś czekał na nas gorący bigos i to wbiło Stacha w szaloną dumę: utrzymywał, że bigos pachniał kiedy zataczaliśmy rundę nad domem i że on poczuł ten zapach.

— Po to przecież chciałem tę rundę zrobić, żeby się dowiedzieć co będzie na kolację — oświadczył bezczelnie.

Lataliśmy jeszcze dużo razem tej zimy: do Poznania, do Lwowa, do Krakowa — wszędzie tam, dokąd była okazja. Stach nabierał doświadczenia i robił zadania obserwatorskie, które musiał wykonać, aby zdobyć dyplom. Orientował się znakomicie i był pożytecznym towarzyszem na przelocie.

Rozumieliśmy się dobrze nawzajem. Rozmowy bez słów, zrozumiałe tylko dla załogi, która stale razem lata, urozmaicały nam drogę. Mówiliśmy gestami rąk, ruchami głowy, mimiką twarzy odbitych w lusterku i wyraziliśmy przy zastosowaniu kombinacji tych skromnych środków wszystko to, co nasuwało nam się w czasie lotu.

Kiedy wracaliśmy do domu przedmuchani nawskroś wiatrem i zmarznięci, czekał nas gorący posiłek, czarna kawa, którą obaj ceniliśmy równie wysoko, jasna lampa i miła rozmowa. Czekała na nas Zońka.

Jej obecność rozświetlała naszą szczerą przyjaźń i dodawała jej uroku. Traktowaliśmy ją jako niezawodną sojuszniczkę, która rozumie i kocha nie tylko nas samych, lecz również naszą pracę.

Zawsze wiedziała o każdym naszym zamierzeniu i byliśmy pewni, że nigdy nie stanie na jego przeszkodzie, lecz przeciwnie poprze je i ułatwi.

na szaro

Bokserom na pociechę

Z okazji ostatniego meczu bokserskiego z Niemcami we Wrocławiu, prasa sportowa poinformowała czytelników, że była to dziesiąta walka między Niemcami a Polską, przy czym 8 razy zwyciężyli Niemcy a 2 razy Polacy.

Jest to informacja z gruntu fałszywa, zarówno co do ilości walk, jak i stosunku zwycięstw.

Zadałem sobie pracy, aby zbadać sprawę u źródeł i dziś już mogę podzielić się z czytelnikami autentycznymi wiadomościami.

Otóż, w rzeczywistości pierwsze spotkanie Polski i Niemiec miało miejsce już w r. 1004 za panowania Bolesława Chrobrego i trwało okrągłych 14 rund, po roku każda. Spotkanie to, po zmiennej i ciekawej walce zakończyło się wielkim sukcesem Polski w Budziszynie w r. 1018. Ponieważ nie znano wówczas zwyczaju nagradzania zwycięzców pucharami, Chrobry (Polska) otrzymał jako nagrodę Łużyce i Ziemię Milżeńską nad Łabą.

Niemcy nie załamali się po pierwszej porażce, lecz pilnie zabrali się do systematycznego treningu i już za Bolesława Krzywoustego doszło do drugiego zrzędu meczu z zachodnim sąsiadem. Pierwsze rundy należały do Niemców (obrona Głogowa), ale Krzywousty, który był nielada taktykiem, walczył mądrze i nastawiony przez trenera, wojewodę Sieciecha, trzymał się ułożonego przezeń planu; unikając zwarcia, ograniczał się do walki z półdystansu i od czasu do czasu zasypywał przeciwnika niespodziewanymi kontrami. W rezultacie Niemcy spuchli i w ostatniej rundzie Polacy wygrali przez poddanie się przeciwnika na Psiem Polu (Hundsfeld w pobliżu Wrocławia).

Nie lepiej powiodło się Niemcom pod Płowcami w r. 1331, gdzie, wracając ze zwycięskiego tournée po Pomorzu, spotkali się z reprezentacją Polski prowadzoną przez Władysława Łokietka (Kraków) i przegrali gładko w kompromitującym stosunku zabitych 4187:500.

Po tych trzech zwycięstwach hegemonia Polski jest zupełnie wyraźna, a umacnia ją jeszcze wspaniały sukces naszej ekipy na polach Grunwaldu w r. 1410, gdzie obok Jagiełły („Orzeł Biały" Kraków), wyróżnili się: w wadze muszej W. Ks. Witold (Pogoń — Wilno), w w. koguciej Zyndram (Maszkowice), w w. śr. Zbigniew (Oleśnica), w w. półciężkiej Powała (Taczew) i w w. ciężkiej słynny Zawisza Czarny (Garbów).

Knockout wisiał w powietrzu, jednak Jagiełło (podobnie jak w 1938 Skałecki z Łotwą), upojony przewagą nie zadał decydującego ciosu oszołomionemu i silnie krwawiącemu przeciwnikowi i pozwolił mu na odsapnięcie w Malborgu.

W każdym razie zwycięstwo Polski było imponujące i bezapelacyjne. Prowadzimy przeto 4:0 w ogólnym bilansie spotkań.

Ambitny przeciwnik marzy jednak o odwecie. Obóz kondycyjny w Malborgu pod kierownictwem Wielkiego Mistrza Henryka hr. Plauena pozwolił Krzyżakom na skompletowanie nowej, całkowicie odmłodzonej drużyny, ale i następna 13-to rundowa walka za Kazimierza Jagiellończyka kończy się w r. 1456 wygraną Polaków, którzy prowadzą już 5:0.

W następnych latach kontakt z Niemcami słabnie, gdyż walka ze słabszym przeciwnikiem traci atrakcyjność i nie daje żadnych korzyści.

Rozumieją to sami Niemcy i w r. 1525 rezygnują z walki, oddając nam punkty walkowerem. Zdobywamy wówczas puchar, który wręcza Zygmuntowi Staremu führer krzyżacki ks. Albrecht Hohenzollern, co znane jest w historii jako Hołd Pruski.

Raz jeszcze w 1794 r. próbują Niemcy zdobyć Warszawę, ale uzyskują zaledwie wynik remisowy, choć nasz skład był wyjątkowo osłabiony. Ogólny więc bilans brzmi 7:1 dla Polski.

W następnym stuleciu Polska wchodzi w okres b. złej koniunktury, spowodowanej wewnętrznymi tarciami w kierownictwie, co, jak wiemy, zawsze odbija się ujemnie na formie drużyny i jej bitności. W rezultacie, przez długie lata nie jesteśmy w stanie zebrać porządnej reprezentacji. Dopiero rok 1918 staje się przełomową datą a ostatnie lata pozwalają na nawiązanie ponownego kontaktu z zachodnim sąsiadem.

Okazało się, że Niemcy są dla nas partnerem zawsze niebezpiecznym, choć zwycięstwo nad nim leży w granicach naszych możliwości, jeżeli zważyć, że na 10 ostatnich spotkań — 2 rozstrzygnęliśmy na swoją korzyść.

Dodając do przedrozbiorowego stanu — 7:1 niepodległościowy — 2:8, otrzymujemy wynik ostateczny spotkań — 9:9, co świadczy o zupełnej równości sił obu przeciwników.

A więc, nie martwcie się panowie bokserzy i w chwilach depresji czytajcie pożółkłe karty historii.

Józef Kempa.



Czasami dobrze być zapaśnikiem!



ZDOBYWCA ZŁOTEGO MEDALU OLIMPIJSKIEGO Frey — Niemcy podczas wykonywania ćwiczeń woltyżowych na koniu.

„Poleszukiem" naokoło świata I

Mścisław Wróblewski
Kapitan jachtu „Poleszuk"

Z Gdyni do wybrzeży Francji

Wrażenia kapitana jachtu harcerskiego „Poleszuk", odbywającego podróż dookoła świata, z 2½ miesięcznej podróży dotychczasowej.

Jeszcze 3 miesiące temu stał sobie nasz dzielny „Poleszuk" w basenie jachtowym w Gdyni. Aż tu 23 lipca baki (zbiorniki) zostały napełnione wodą, na pokład załadowano zapasy żywności, polska flaga z orłem została wciągnięta na maszt i ruszyliśmy w świat daleki.



„POLESZUK" kochana łajba.

Początkowo na Bałtyku panuje spokój, piękna pogoda, jazda więcej pod motorem (cisza!!), niż pod żaglami — nastrój spokojnej wycieczki niedzielnej łodzią po Wiśle.

Kanał Kiloński! Jaki cudny zapach siana!

Kanał Kiloński ma tyle a tyle mil długości, tyle a tyle metrów głębokości, przechodzi nim tyle a tyle statków dziennie...

No, ale szkoda mi teraz o tym myśleć — co za diabeł wymyślił cyfry? Kanał Kiloński to dla mnie cudny zapach siana, wspomnienie swojskości, łąk, zacisznych polan w lesie lub snów w stodole po całodziennym hasaniu.

Kanał Kiloński to jakby wyspa zaciszna wśród obcych, często niemiłych wrażeń dziennych!

Zapach morza, nieco ostry zapach wodorostów — to nie jest swojski dla mnie zapach — nie zżyłem się z nim jeszcze, nie budzi we mnie odległych wspomnień, tak jak zapach siana czy leśnej żywicy.

Nie jestem prawdziwym człowiewiekiem morza, tonę w upodobaniach lądowego szczura. A niech tonę, ale nie ma to, jak las i tajemnicze wycieczki leśne! Morze ma w sobie coś, co zmusza do działania, morze rzadko kiedy usposabia do kontemplacji, bezczynności. Przestrzeń morska skłania do czujności, wytężonej energii i walki, jest jakaś taka niezaciszna. Nie tak, jak pola, łąki, lasy, z którymi zżyło się od dzieciństwa, które są tak swojskie, bliskie. Otrząsam się z tych myśli: cóż do licha, melancholia czy jakie licho?

Morze! Jest tu pięknie i ciekawie. Mieliśmy momenty naprawdę przecudne, zwłaszcza koło brzegów Holandii; nocą, gdy szła burza i zaczęły spadać pierwsze krople deszczu, fosforescencja była niesłychanie silna, każda kropla deszczu, padając na morze wywoływała snopy iskier. Całe morze roziskrzyło się, jak wielki fajerwek; tam, gdzie przechodziły fale deszczu, tworzyły się pasy zimnego światła. Było to widowisko wspaniałe, nie spodziewałem się czegoś podobnego.

Albo w czasie żeglugi po kanale La Manche. Podeszliśmy do brzegów i w tej chwili nastała bardzo silna mgła.

W tych miejscach koło Portlandu (brzegi Anglii) są silne prądy o szybkości około 6 węzłów.

Dokąd szliśmy na motorze, jeszcze jakoś można było walić! Nagle motor nawala, a my wśród gęstej jak mleko mgły nie kapujemy się, gdzie nas niesie prąd.

Jest sztil (cisza) już od 10 dni i bez motoru bylibyśmy jeszcze na Bałtyku. Jeśli nie wyzyskamy prądu, to możemy sobie stać o parę mil od Cherbourga (port francuski) choćby jeszcze drugie 10 dni i dłużej, czekając zmiłowania bożego w postaci jakiego takiego wiatru!

Ludwik (jeden z naszej szczupłej 3-osobowej załogi) nieufnie odnosi się do moich kombinacji, opartych na pogodach — a jak czart wyniesie nas na środek kanału, albo co gorsze, rzuci o brzeg? Mapka prądów wskazuje jednak wyraźnie, że prąd idzie wzdłuż brzegów, a nie ku brzegowi lub pełnemu morzu! Boimy się rzucenia na ląd lub niedalekie mielizny. Więc co jakiś czas sondujemy, porównując otrzymane głębokości z głębokością na mapie, możemy orientować się, gdzie jesteśmy. Ale cóż, mamy mapę mało dokładną i sondowanie niewiele nam daje.

Rzucamy kotwicę, bo prąd znosi nas w tył.

Po trzech godzinach prąd zmienia się na wprost przeciwny, podnosimy kotwicę i prąd poomacku wśród mgły wnosi nas do Cherbourga.

Ale przedtem, nim stanęliśmy w bezpiecznym porcie, mamy dużo kłopotów.

Los jest złośliwy: przechodzimy właśnie przez wschodnie wejście na redę — nagle motor stop!

Paliwo wyczerpało się! A sztil zupełny. Ludwik sobie przypomina, że na dziobie jest lampa, całkowicie wypełniona naftą. Chwytamy ów skarb i zasilamy nim motor; przechodzimy tak potężną redę Cherbourga, gdzie stoją największe transatlantyki świata i wchodzimy do avanportu. W samym wejściu co za pech! motor staje. Więcej nafty już nawet i Ludwik nie skombinuje, nie ma jej ani uncji na naszym chybkim „Poleszuku". Szybko zrzucamy bączka (łódeczka służąca do komunikowania się z lądem) i oto triumfalnie, holowani na wiosła, zajeżdżamy między wspaniałe jachty, które na szczęście stoją ledwie o 200 metrów. Kotwica w wodę i koniec naszych zmartwień. Choć niezupełnie.

Bo oto wkrótce, gdy stoimy na redzie — jest coś w rodzaju małego sztormiku. Chwilami lekko nas dryfuje (znosi w tył) na kotwicy. Ale to niegroźne w porcie. Gorzej, że czeka nas groźna zatoka Biskajska, która wśród żeglarzy cieszy się jak najgorszą sławą — sztormy tam bywają zimą niemal co dzień, a głębie tam nie na żarty: miejscami dochodzą do 6000 metrów!

Toteż przed wyjściem na Atlantyk żeglarze starannie się przygotowują.

Ponieważ połowa naszego zapasu benzyny wyczerpała się przy przejściu Portlandu do francuskiej wyspy Onessant, położonej przy zachodnim wylocie kanału La Manche, postanawiamy wstąpić do Brestu dla nabrania pełnego zapasu paliwa do motoru.

Dostawca spóźnia się fatalnie, a tu wieje korzystny wiatr i akurat zaczyna się odpływ, a więc jeżeli natychmiast wyruszymy, pódziemy z prądem przez długą zatokę Brestu, za parę godzin już będziemy musieli jechać pod prąd przypływu. Parę ostrych słów i benzyna jest na jachcie. Oddajemy cumy (odwiązuje się liny przytrzymujące jacht przy brzegu), odprowadzani wzrokiem przez sporą grupę osób, zdziwionych widokiem polskiego jachtu na tak dalekich od Polski wodach.



Toaleta statku.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Myśliwiecka 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.
Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P.K.O. 13.693. Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam.
REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.
Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 592-40.